POLSKA NARODOWA

Nr 4 (121) Poznań 22 stycznia 1939 r. Rok 4. Cena 10 gr

Mąciciele opinii

Wachlarz narodowy...

...dla naiwnych

Prasa polska wszelkich odcieni oddała hołd wielkości naszego Wodza. Wszystko byłoby w porządku, należałoby jej nawet wyrazić nasze uznanie, gdyby...

Gdyby część pism o tendencjach prawicowych i nacjonalistycznych nie usiłowała przy tym upiec swojej pieczeni. Konkretnie — nie forsowała z taką namiętnością programu szerokiego frontu narodowego w Polsce.

Ponieważ już od dłuższego czasu kołacze na łamach pism myśl zjednoczenia narodowców - przypieczętowana stworzeniem Ozonu, który w rezultacie mias zjednoczenia przyniósł pogorszenie sytuacji — nie od rzeczy przeto będzie zająć się sprawą stworzenia tego „narodowego wachlarza" od Falangi poczynając a na Ozonie kończąc.

Przyjrzyjmy się najpierw tym, którzy nieoficjalnie są zwani nacjonalistami Piłsudskiego.

Narodowi Piłsudczycy.

Odrzucając, jak to robi „Merkuryusz" zupełnie słusznie ugrupowania mafijne i karierowiczowskie, czyli biorąc tylko pod uwagę ugrupowania ideowe, mamy osiem grup zawzięcie ze sobą walczących.

Kogo reprezentują i jaka jest ich siła.

1) Konserwatyści narodowi typu „Słowa" wileńskiego, przywódcą ich jest Cat-Mackiewicz. Siła ich jest nieznaczna, kilkuset ziemian o starych konserwatywnych poglądach, dbających o swój interes, ludzi ściśle klasowych, o tendencjach ugodowych.

2) Grupa tzw. sławkowców, — czyli zwolenników płk. Sławka. Około trzystu wyznawców idei dawnego BBWR-u, zwolenników rządów monopartyjnych wyznających zasadę „państwo to my".

3) Młodzi imperialiści, których organem jest „Polityka". Program ich gospodarczy jest wybitnie konserwatywny, w kwestiach wschodnich — federacjoniści, ogólne poglądy lekko germanofilskie. Siła organizacyjna, więcej niż znikoma.

4) Radykali narodowi zgrupowani dokoła „Jutra Pracy". Ugrupowanie posiadające na swym czele kilku odważnych posłów, usiłujących rzeczywiście walczyć o realizację Polski bez żydów, komunizmu i masonerii. Ugrupowanie to wpływów w terenie nie ma.

5) Imperialiści podtrzymujący tradycje śp. Hołówki i innych działaczy którzy obecnie zajmują wysokie stanowiska w armii. — Grupa ta wydaje pismo „Myśl Polska" oraz „Problemy Europy Wschodn." Wpływów w terenie żadnych.

6) Grupa nacjonalistów ministerialno - wojskowych, rozproszona zresztą, między poszczególne organizacje, np. OZN, Klub 11 Listopada itd. Do wybitniejszych postaci w tej grupie należy mjr Galinat.

Jest to grupa najliczniejsza, ponieważ wpływy swe opiera na Z. M. P. Liczę ją na dwa i pół tysiąca osób. Trzeba bowiem pamiętać, że w jej szeregach znajduje się największy procent karierowiczów, którzy po wielokroć zmieniali już swe przekonania.

7) Obóz Narodowo - Państwowy, czyli pierwsi secesjoniści ze Stronnictwa Narodowego. Liczebność najwyżej sto osób. W większości karierowicze.

8) Zarzewiacy, czyli grupa wicepremiera Kwiatkowskiego, siła faktyczna — około stu ludzi.

Tak miałoby wyglądać sanacyjne skrzydło „narodowego wachlarza". Liczebność nie duża. Kilkunastu zdolnych taktyków, kilku głębszych myślicieli.

A jak ma wyglądać druga strona tego narodowego zjednoczenia?

Narodowi opozycjoniści.

1) Radykali narodowi ABC — pierwsza secesja od Stron. Narodowego. Wpływy terenowe — tylko w Warszawie, na uniwersytecie i nieliczne wśród robotników. W przybliżeniu 4000 ludzi. Wszystkie ich osiągnięcia zawdzięczają szumnej, hałaśliwej reklamie, przywódcy ludzie słabego charakteru, dbający tylko o uwzględnienie ambicji osobistych jednostek.

2) Radykali narodowi Falanga. Odłam odłamu. Ludzie, którzy wprowadzili metody brutalności świadomego fałszu do programu narodowego. Kariera ich skończyła się z karierą płk. Koca. — Wpływy bardzo małe. Obecnie do tysiąca osób.

3) „Związek Obrońców Narodu". Senator Rembeliński, redaktor Strzetelski. Grono dziennikarzy specjalistów od usypiania opinii publicznej. Ludzie plotki. W pismach swoich walczą z żydami przy pomocy żydowskich ogłoszeń.

4) Grupa młodych malkontentów Stronnictwa Narodowego, zwana także (nie wiem, dlaczego). grupą „Tamki", z pp. Bajkowskim, Mikułowskim i innymi na czele.

Są to ludzie z typu „wielkich polityków w małych interesach". Liczą mniej więcej dziesięciu ludzi.

Stronnictwo Narodowe.

Jedyna prawdziwie, olbrzymia organizacja Narodu Polskiego. — Nie chcemy się chwalić, przeto nie będziemy podawać szczegółów naszego ruchu. Nie ma zakątka kraju, w którym byśmy nie działali, nie ma warstwy społecznej, w której nie byłoby naszych zwolenników. Liczebność nasza mierzy się nie tysiącami, a milionami członków.

Rezultaty pracy gospodarczej nie są jedynie na piśmie widoczne, ale wystarczy z statystyki poznać ilość założonych placówek, by uzmysłowić sobie ogrom naszej pracy.

Zjednoczenie.

Wołacie panowie z różnych pisemek i pism o zjednoczeniu. — Szermujecie sprytem i niedopowiedzeniami. Widzicie ruch narodowy wszędzie, jeno czyjaś dłoń zakrywa wam oczy na tryumf Stronnictwa Narodowego. wyjdźcie z plotkarskiej Warszawy, przejedźcie Polskę wzdłuż i wszerz, a wówczas, jeśliście nie ślepi, nie tylko dbający o prywatę, jeśli nie jesteście przez kogoś opłacani — zrozumiecie:

Zjednoczenie tylko w Stronnictwie Narodowym!

Roman Dmowski mówi

Ruch narodowy w Polsce nie jest tworem politycznym, podobnym do pierwszego lepszego stronnictwa, zrodzonego z powierzchownego naśladowania obcych wzorów, z ambicji kilku ludzi, czy interesów tej lub innej grupy społecznej. 50-letnia już blisko historia jego, to z jednej strony historia myśli polskiej, szukającej dróg wydobycia ojczyzny z niewoli i poniżenia, historia pracy budującej podstawy siły narodu, torującej drogi do zwycięstwa, wreszcie wytężonej, trudnej walki z wrogami obcymi i z tymi żywiołami w kraju, które im świadomie czy nieświadomie służyły. Ludzie, którzy tę pracę prowadzili, nie myśleli o tym, co oni osobiście z niej będą mieli, ale o tym, co ta praca da Polsce...

Nowy ustrój może dzisiaj dać Polsce tylko nowoczesna myśl narodowa, rozwinięta wszechstronnie w jeden konsekwentny, integralny system. I ten ustrój może się oprzeć jedynie na narodzie polskim jako twórcy państwa polskiego, jego właścicielu i gospodarzu, odpowiedzialnym za jego losy. Wszelkie próby odrzucające podstawę narodową mogą prowadzić tylko do rozstroju.

(„Przewrót")

Czy istnieją oficjalne spisy masońskie?

Wielki rozgłos zyskało w lecie br. wystąpienie b. premiera Leona Kozłowskiego w sprawie masonerii. W swym artykule w „Polityce" twierdził on m. in., że istnieją spisy wszystkich wolnomularzy poszczególnych krajów czyli katalogi. Twierdził, że sam miał w rękach taki katalog, zawierający nazwiska wszystkich masonów polskich. Oglądał w nim nazwiska wybitnych Polaków współczesnych. Naliczył w katalogu do 2,300 masonów polskich, w tym 400 ze środowisk opozycyjnych, a około 1.900 masonów „sanacyjnych", zajmujących przeważnie wysokie stanowiska w hierarchii urzędniczej.

Kto należy?

Rewelacje prem. Kozłowskiego wyglądały bardzo prawdopodobnie. Pisze J. M.-Riviere w swej książce „Podwójne oblicze wolnomularstwa": „Do wolnomularstwa należą przede wszystkim urzędnicy i nauczyciele, „luminarze laicyzmu". Każdy urzędnik, pragnący zrobić karierę, jest wolnomularzem dlatego, że jego zwierzchnicy w biurze są wolnomularzami i przyznają awanse tym, którzy politycznie są ich braćmi. Nauczyciel jest wolnomularzem z nienawiści do proboszcza" (s. 65) „Należą wreszcie do wolnomularstwa karierowicze, których jest bez liku..." (s. 67). A więc wśród oligarchii urzędniczej szukać trzeba w pierwszym rzędzie wolnomularzy. — Skądinąd wiemy, że w Min. O. Światy i w Z. N. P. gęsto usadowili się masoni (o czym n. b. L. Kozłowski nie wspomina).

Tenże Jean Marques - Riviere, sam b. mason, który zerwał z organizacją i stał się gorliwym rzecznikiem Kościoła, powiada, że istnieją spisy masonów wszystkich krajów, dostępne „braciom" od 18-go stopnia w górę (stopień Różokrzyżowca). Jeśli więc są katalogi gdzieindziej, to dlaczego nie miałyby one istnieć w Polsce, skoro jest w Polsce masoneria regularna, podlegająca oficjalnie ośrodkom międzynarodowym i posiadająca dawne tradycje.

Nagonka na L. Kozłowskiego.

Rzucono się jednak ze wszystkich stron na prem. Kozłowskiego, krzycząc, że teza jego o istnieniu katalogów to absurd, nonsens, szantaż, fałszerstwo, dziecinny wymysł. Zrobił się zgiełk i rejwach na całą Polskę. Większość prasy zaczęła ośmieszać i dezawuować rewelatora z taką zaciekłością, jakby w interesie jej leżało nie ujawnienie nazwisk masonów, lecz przeciwnie odsunięcie wszelkiego niebezpieczeństwa tego rodzaju. Dziwne to zjawisko wzbudzić musiało — w każdym bezstronnym obserwatorze — przypuszczenie, że niemal cała prasa w Polsce podpada pod kategorię tych instytucyj, które powinnyby ulec likwidacji na podstawie ostatniego dekretu antymasońskiego.

Sam p. Kozłowski potykał sie niezbyt szczęśliwie, dowodu prawdy nie przeprowadził, czy też przeprowadzić nie chciał. Być może nagonka prasowa zbiła go z tropu. Nie darowano mu jednak, „Szpilki" skłuły go doszczętnie (i mówcie tu, że Żydzi nie mają skłonności do „mordów rytualnych!"), ośmieszono go też na deskach teatrzyków rewiowych. Z. Grabowski w „Wiadomościach Literackich", w artykule: „Szukam katalogów" (korespondencja z Londynu) stwierdził ostatecznie, że katalogi nie istnieją, a gdyby nawet, były to tylko w krajach anglosaskich, gdzie masoneria nie jest tak zakonspirowana, jak gdzieindziej.

A jednak... są katalogi!

A więc istnieją, czy nie istnieją katalogi masonów w krajach Europy kontynentalnej? — Istnieją. Prem. Kozłowski mówił prawdę. Mamy w rękach taki katalog, wprawdzie nie polski, lecz niemiecki, nie zmienia to jednak w niczym zasadniczego faktu. Jeżeli bowiem istnieją katalogi niemieckie, to są i francuskie, belgijskie i in. Muszą więc być i polskie. Miejmy nadzieję, że się kiedyś odnajdą.

Katalog, o którym mowa jest to książka w niebieskiej oprawie, objętości 303 stron druku. Tytuł: „Mitglieder Verzeichnis des Vereins Deutscher Freimaurer", — 1921". Herausgegeben von Lüder Horstmann — Leipzig. Na dole: „Leipzig. Verein Deutscher Freimaurer. 1922". Pośrodku znak. Drzewo (dąb?), za którego pniem wschodzi słońce, a nad wierzchołkiem znajduje się księżyc i siedem gwiazd. O pień dębu oparte: miecz, laska (czy berło?) i inne insygnia. Pod spodem podpis. „Durch Arbeit zur Einigkeit" (Przez pracę do jedności).

Ilu jest masonów w Polsce?

Katalog obejmuje kilkaset lóż i do 25,000 nazwisk. W przeciwieństwie do naszej masonerii, w której przeważają urzędnicy i wolne zawody, większość stanowią w tym spisie kupcy. Loże od 20 do 30 członków do 300. Katalog nie obejmuje oczywiście wszystkich masonów niemieckich. Enschichte u. Gegenwart" podaje ich liczbę na 52.000, zaś „Der Gross Brockhaus" aż 79,700. „Verein deutscher Freimaurer" jest więc z pewnością tylko jednym ze związków masońskich w Niemczech. Do tego doliczyć trzeba lo że okultystyczne i żydowskie (Odd Fellows Bnai Brith etc.), razem z pewnością jakieś 120—150.000.

Podobną metode należy zastosować do obrachunku masonerii w Polsce. Do 2,300 braci podanych przez L. Kozłowskiego, dodać trzeba drugie tyle. Otrzymamy wówczas ok. 5.000 masonów polskich. Doliczymy do tego tyleż co najmniej masonów żydowskich i ok. 1.000 niemieckich (gdyż 300 wymienionych przez Katalog członków „Verein deutscher Freimaurer", pomnożyć trzeba przynajmniej przez 3). — Liczba 11 — 12,000 odpowiadałaby najlepiej — naszym zdaniem — istotnej sile wolnomularstwa w Polsce.

Są katalogi!

Prof. Kozłowskiemu należy się więc ta satysfakcja moralna. Katalogi są! P. Kozłowski nie kłamał. Pisząc te słowa mamy je w rękach, patrzymy na nie, dotykamy ich palcami. Ci wszyscy, którzy ośmieszali i szkalowali niefortunnego rewelatora z lata br., powinni teraz odwołać to, co pisali, jeśli chcą uchodzić za ludzi uczciwych.

Stwierdzenie istnienia katalogów masońskich jest ważnym krokiem na drodze do zdekonspirowania i unieszkodliwienia mafii lożowej.

Walka o dusze

Wilk w owczej skórze

W poprzednim numerze poruszyliśmy sprawę tajemniczego zakonu „Krzyża i Miecza", który pewne czynniki usiłowały wprowadzać na terenie wojska, szkół, uniwersytetów i stowarzyszeń inteligenckich, nie zapominając także o Akcji Katolickiej. Dziś podajemy dalsze szczegóły ze struktury organizacyjnej zakonu, opierając się na memoriale lwowskich stowarzyszeń akademickich.

„Zakon" wymaga bezwzględnego podporządkowania się i zachowania ścisłej dyskrecji, a poza tym zupełne przemilczenie wyższej hierarchii organizacyjnej oraz niewymienianie celu organizacji poza gołosłownym stwierdzaniem, że celem „Zakonu" jest „wytworzyć przodowników moralnych w Narodzie i zdrowej moralnej atmosfery", który to cel przyświeca przecież bardzo wielu organizacjom ideowo - wychowawczym w Polsce, a przede wszystkim Kościołowi Katolickiemu.

Formy organizacyjne „Zakonu Krzyża i Miecza" noszą podobieństwo do tajnego „Zakonu Dobra i Honoru Polski", organizacji o typie masońskim stworzonej w swoim czasie przez Adama Skwarczyńskiego, ideologia obozu przewrotu majowego i obecnego O. Z. N.

Organizacja „Zakonu Krzyża i Miecza" głosząca hasła walki z rozkładowymi tendencjami żydowsko - komunistycznymi, oraz odrodzenia katolickiego, przejawia działalność niemal wyłącznie na terenie już katolickich z samej istoty stowarzyszeń, jak Akcja Katolicka lub stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Narodowej oraz w środowiskach wyznających już ideały katolickie i szczerze patriotyczne a nie sięga na tereny dotąd dla Kościoła obce.

Wreszcie pomawianie Polskiego Obozu Narodowego o zwalczanie „Zakonu" na skutek infiltracji wpływów wolnomularstwa (wg. własnych słów p. Polesińskiego).

Wszystko to, o czym powyżej wspomniano nasuwa przypuszczenie, że mimo szeregu głosów przychylnych jakie się ostatnio pojawiły w prasie, że jest to organizacja naśladująca wzory masońskie, jeżeli nie ściślej z wolnomularstwem związana, mająca być skrupulatnie przemyślaną dywersją w szeregach już katolickiego i narodowego społeczeństwa.

Opinię tę potwierdza szczegółowy „Regulamin osobisty żołnierza Zakonu Krzyża i Miecza", wnikający w sposób psychologicznie uzasadniony w całodzienne życie członka „Zakonu", operujący sugestią niezwykle drobiazgowych przepisów i nakazów, która jest w stanie objąć jednostkę w tego rodzaju oddziałujące na nią tryby nakazów, że może ona w bardzo krótkim czasie łatwo wypaść w istocie z dotychczasowych swoich ram organizacyjnych i ideowych i stać się wyłącznie już przedmiotem oddziaływania „Zakonu".

W konkluzji, wymienione organizacje akademickie przestrzegają wszystkich katolików i narodowców przed tym zakonem, tworzonym dla celów doraźno-politycznych.

Dodać należy, że mimo oświadczeń zakonu, działalność jego przez czynniki kościelne **nie jest** popierana.

I na zakończenie informacja najciekawsza i najcharakterystyczniejsza.

Zakon Krzyża i Miecza w wojsku występuje jako Sekcja Wychowania Moralnego przy Instytucie Wiedzy Wojskowej. Na czele tej sekcji popierającej **ściśle katolicki** zakon stoi gen. Sawicki, **niekatolik.**

To nam wystarczy.

Skóra jagnięcia powoli spada, odsłaniając wilcze kształty.

S.

Z ostatniej chwili.

Jak się dowiadujemy, działalność zakonu „Krzyża i Miecza" została na terenie wojska wzbroniona, ale Sekcję Wychowania Moralnego zastąpiono Sekcją Wychowania Ideowego.

Będziemy bacznie obserwować jej działalność.

List z 1917 roku

Jak On widział Polskę?

Z listu poniższego, pisanego wszak w lipcu 1917 r. widać do jakiego stopnia wyraźnie widział Dmowski powstać mającą Polskę, jeśli wśród huku dział i pożogi wojennej, gdy nikt nie wiedział jeszcze na czyją stronę przechyli się szala zwycięstwa, on powiat za powiatem wykreślał granice przyszłego państwa polskiego.

List opublikował Włodzimierz Bartoszewicz na łamach „Prosto z Mostu".

Telephone Gerrard 6412

46 Mount Street
Grosvener Square W. 1
London
19 lipca 1917

Kochany Panie Joachimie,

Korzystam z jazdy p. Douglasa z Londynu do Kijowa, ażeby przesłać Panu serdeczny uścisk dłoni i życzenia jaknajpomyślniejszej pracy w niesłychanie trudnych warunkach, w jakich się znajdujecie obecnie.

Jesteśmy świadkami wysunięcia na porządek dzienny najtrudniejszej bodaj kwestyi, jaką Europa widziała — kwestyi ukraińskiej. Nas tu dochodzą tylko relacje dziennikarskie. Nie mamy zatem danych do sformowania sobie należytego pojęcia ani o sile, ani o charakterze ruchu, ani o obszarze na jaki się rozciąga, ani o istoci jego stosunku czy to do Rosyi czy do Polski, czy wreszcie do Niemiec. A kwestya to pierwszorzędnego znaczenia dla naszej przyszłości narodowej. — Spekulowanie niewiele pomoże bez dostatecznych danych.

Gdyby Pan znalazł czas na napisanie o tem, co się dzieje, na ocenę ruchu z różnych jego stron i na przesłanie mi tego do Londynu, byłoby to ogromną dla nas pomocą w naszej pracy. Tak dowierzam pańskiemu rozumowi, że na opiniach pańskich budowałbym zupełnie swoje poglądy.

Wojna, zdaje się, potrwa jeszcze bardzo długo. Z jednej strony, Niemcy są ciągle silne, z drugiej — u aliantów coraz bardziej pogłębia się przekonanie, że bez wielkiego, decydującego zwycięstwa będą politycznie pobici. Jest widoczne, że po rozkładzie potęgi rosyjskiej, który jest niewątpliwy, Niemcy zostaną panami całej Europy Wschodniej, jeżeli nie wyrośnie dla nich nowy współzawodnik na Wschodzie. Takim współzawodnikiem skutecznym może być tylko państwo polskie, o ile będzie silne i istotnie w swej polityce niezależne.

Na to zaś, żeby było silne i rzeczywiście niezależne, potrzeba następujących warunków:

1. żeby miało przynajmniej 35 do 40 milionów ludności;
2. żeby miało obszar należyty, na którym szybki przyrost ludności, szybko by podnosił jego potęgę;
3. żeby odsetek Polaków wśród tej ludności był tak znaczny, iżby państwo nie stało się czymś w rodzaju Austrii, ale było polskiem państwem narodowym;
4. ażeby wreszcie miało granice, zapewniające mu niezależność ekonomiczną i strategiczną.

Z Gdańskiem pozostającym w rękach niemieckich, z armią niemiecką siedzącą z dwóch stron, na Śląsku i w jeziorach mazurskich, Polska byłaby na łasce Niemiec, zależna od nich nawet w swych sprawach wewnętrznych.

Stąd pierwszy warunek: Polska musi odzyskać cały zabór pruski, z Gdańskiem i Górnym Śląskiem i mieć granicę z Niemcami tylko od Zachodu. Na to wszakże trzeba ogromnego zwycięstwa nad Niemcami, bo inaczej ziemi polskiej nie ustąpią i na taką Polskę się nie zgodzą. Zdaje się, że do takiego zwycięstwa alianci coraz wyraźniej dążą, że nawet Ameryka gotowa jest dużo dla niego poświęcić.

Kłopot wielki jest z granicą wschodnią. Żeby być silnymi na zewnątrz, trzeba nam się dość daleko na wschód posunąć, ale dla zachowania siły wewnętrznej nie można się posuwać zadaleko, bo zatracimy polski charakter państwa. W tym względzie północny wschód (Litwa, Białoruś) jest dla nas bezpieczniejszy od południowego wschodu (Ukraina). Mojem zdaniem najlepiej dla nas byłoby mieć gub. kowieńską, wileńską, grodzieńską, większą część mińskiej i Wołynia, wreszcie ze dwa powiaty Podola (płoskirowski i kamieniecki). Ale czy wyrośnięcie kwestii ukraińskiej pozwoli nam na takie krajanie?...

Chciałbym wiedzieć, co Pan myśli o tym wszystkim.

Jest dużo ludzi u Was, co Polskę chcieliby urządzać z punktu widzenia geograficznego położenia ich posiadłości osobistych. Nie biorę im tego za złe — jest to całkiem naturalne. Ale naszym przecie obowiązkim jest dążyć do stworzenia Polski takiej, któraby mogła istnieć, być silną i zabezpieczoną należycie od intryg z zewnątrz.

P. Douglas niezawodnie ułatwi Panu przesłanie korespondencji do mnie. Byle doszło do Piotrogrodu, to stamtąd w angielskiej walizie dyplomatycznej do mnie dojdzie.

Ściskam Pana serdecznie.
Roman Dmowski.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

Pogrzeb Romana Dmowskiego

(fragment poematu)

Milczą tłumy na rynku — wyprężone roty,
huczą serca — srebrzyste, rozszalałe młoty.
Sztandary — ciężkie skrzydła przy drzewcach obwisły.
Warszawo!
Mróz od zamku! Mróz idzie od Wisły!

Oto znów się zasłona w świątyni rozdarła...
Nie ujrzysz Go Warszawo, bo masz oczy karła —
jakże ci skronie karle kryć gwiezdną egidą?
To nie zorze cię palą — to rumieńce wstydu!

..już otwarto katedrę...
już idzie w ulicę
On — płomień gorejący przez zimną stolicę...
Wichr powiał po szeregach... Twarze coraz bledsze...
Zerwały się sztandary i biją powietrze!

Jęk się zerwał ze dzwonów... Jęk piersi rozsadzi...
Niosą trumnę.
Jej ciężar na serca się kładzie...
I aż zachwiał się naród i zgiął się przybity —
Ta trumna jest za ciężka dla Rzeczpospolitej!...

— W tej trumnie, jak w kołysce drzemia przyszłe wieki.
Niosą Go.
Wiatr od zamku! Mroźny wiatr od rzeki...
Lecz znów prężą się piersi, bo tak On powiedział.
Ruszył tłum w Wielką Polskę po moście Kierbedzia.

Idą.
Płomień na moście gorzeje... gorzeje...
z przeszłością się spotkały wszystkie przyszłe dzieje,
podają sobie dłonie, a jasność się zarzy,
sztandary szumią górą, jak skrzydła husarzy! —

Wśród ciszy przeraźliwej grzmot werbli w ulicy —
— to tętent spod Grunwaldu!
To szarża konnicy! —
Dźwięk dzwonów tryska w niebo, dźwięk serca omotał! —
— to Szczerbiec po raz wtóry bijc w Złote Wrota! —

— To ten dźwięk, dźwięk natchniony smaga aż do bólu! —
— to krzyk przyszłych pokoleń: — prowadź! prowadź! króluj! —
— to wstają w horyzoncie złociści irębacze! —
— to naród znalazł siebie i dlatego płacze!...

Most się w wieczność wydłuża coraz wyżej... wyżej...
Idą tłumy, sztandary, ryngrafy, i krzyże,
na most wkracza Historia zwycięska i dumna!...

— —

Biją dzwony...
Po moście płynie prosta trumna.

Pejsaty narciarz w chałacie czyli

Dlaczego upada kolejnictwo w Polsce

W jednym z dzienników dowcipny felietonista opowiada, jak raz zaalarmowano ministerstwo komunikacji wiadomością, że do Warszawy jedzie pasażer z pełnym biletem pierwszej klasy.

Na dworzec przybyli przedstawiciele władz i dziennikarze, którzy pragnęli opisać to sensacyjne wydarzenie.

Konduktor wskazał przedział, w którym drzemał jakiś zażywny jegomość. Przed nim leżał bilet pierwszej klasy, przecięty przez konduktora.

Słysząc gwar jegomość obudził się, a dostrzegłszy konduktora sięgnął szybko do kieszeni i wyciągnął... bezpłatny bilet.

— Przecież pan ma bilet kupiony — zauważył zdziwiony konduktor.

— Ach nie, jestem dyrektorem drukarni państwowej, która robi bilety i właśnie oglądałem nowy wzór.

To jest dobry żart, ale autor tych słów jechał kiedyś w przedziale pierwszej klasy za bezpłatnym biletem (co tu ukrywać — dziennikarskim).

Przy kontroli okazało się oczywiście, że pozostałych pięciu panów ma też bilety bezpłatne.

— Czy tu w ogóle ktoś jedzie za płatnym biletem? zapytał jeden z nich.

— Jest taki jeden — odparł konduktor — stoi na korytarzu bo miejsca nie ma.

To jest fakt zupełnie autentyczny.

Sposoby uzyskiwania zniżek są tak liczne, że tylko ludzie niezaradni płacą pełne ceny.

„Kolejowe" narty.

Wystarczy zapisać się do towarzystwa „Krzewienia Narciarstwa" by uzyskać zniżkę 50 pct. Aha, trzeba jeszcze kupić narty, ale na Nalewkach robią już specjalne narty kolejowe, podobno po 6 złotych para.

Jeździć na nich oczywiście nie można, ale nabywcom to nic nie szkodzi, bo na nartach jeździć nie umieją i nie mają zamiaru uczyć się.

W lecie są oczywiście inne sposoby. Liga Morska i Kolonialna zakłada obóz. Członkowie tej organizacji mogą nabywać „karty wstępu" na obóz, uprawniające do zniżki 66 pct w obie strony. Oczywiście potem wogóle nawet nie oglądają obozu, a karta wstępu kosztuje parę złotych...

Kupując po prostu rozkład jazdy uzyskiwało się prawo zniżki 33 pct w drodze do szeregu dużych miast i uzdrowisk. Stąd w każdym uświadomionym domu kupowano po kilka rozkładów jazdy nikomu na nic nie potrzebnych.

Sposobów uzyskiwania zniżek nikt nawet nie zliczy.

Kto winien?

A potem dowiadujemy się, że kolej nie ma pieniędzy na kupno wagonów i dopiero Liga propagandy Turystyki musi jej robić prezenty z nabytych przez siebie wagonów.

A skąd bierze Liga pieniądze? Z rozsprzedaży różnych „kart uczestnictwa" zmniejszających dochody kolei.

Warto o tym wszystkim przypomnieć w okresie dyskusji na temat zaniedbań w kolejnictwie. Skąd kolej ma przy takim systemie i na wpłacanie nadwyżek do skarbu państwa i na zakup taboru i na odnowienie torów?

Mówi się, że minister komunikacji, nie ponosi za to winy, bo nie ma swobody układania budżetu. Może możnaby na czymś oszczędzić — nie wiemy.

Napewno można podnieść taryfy eksportowe na węgiel. Ale to podobno nie zależy od ministra kolei...

W każdym razie obowiązkiem ministra kolei jest, jeżeli nie może zrobić nic innego — podać się do dymisji: Bo sprawując swe funkcje i godząc się na różne ustępstwa stwarza wrażenie, że potrzeby komunikacji znajdują i jego zdaniem należyte uwzględnienie w budżecie itp.

Cztery obowiazki kolei

A tak nie jest. Kolej nie może równocześnie:

1) Przewozić za darmo i pół darmo uprzywilejowanych pasażerów.

2) Przewozić za pół darmo towary stanowiące olbrzymią część jej przewozów (węgiel eksportowy).

3) Wpłacać nadwyżki do skarbu.

4) odnawiać swe urządzenie.

To każdy zrozumie. Ale trudno zrozumieć jak obecny stan rzeczy może być tolerowany.

Nie kupuj niemieckich lekarstw

za pośrednictwem żydowskim

W ostatnim numerze poruszyliśmy sprawę przedstawicielstw firm niemieckich na terenie Polski, stwierdzając, że większość tych przedstawicielstw znajduje się w rękach żydowskich, a pojęcie niemieckiego towaru łączy się w myśli polskiego kupca z obrazem krzywonosego przedstawiciela.

Obecnie otrzymujemy na ten temat szereg dalszych interesujących szczegółów. Firma Bayer od dawna sprzedawała swe wyroby za pośrednictwem żydowskiej firmy Walszawski i Fulde. Nawiasem mówiąc słynny specyfik tej firmy — Aspiryna — nie różni się absolutnie niczem od polskiej Motopiryny. Jest to, co z naciskiem należy podkreślić, identycznie ten sam preparat chemiczny, przy którym najmniejsze odchylenie składu chemicznego jest wykluczone.

Również za pośrednictwem przedsiębiorstw żydowskich — sprzedawane są w Polsce wyroby fabryki Merkl w Darmsztadzie, która nawiasem mówiąc, w przeciągu 24 godzin może przejść z produkcji różnych niewinnych chemikaliów na produkcję gazów trujących.

Szereg mniejszych firm niemieckich reprezentuje żydowska firma „Remedia".

Niemiecki przemysł narzędzi chirurgicznych reprezentowany jest przez żydów. Firmę „Injecta" reprezentuje w tej branży niejaki Paweł Klaczko, firmę „Grünebaum i Scheuer" p. J. Kobryner, fabrykę precyzyjnych instrumentów chirurgicznych Sass Wolf p. Hipolit Amber. Tak samo wszystkie fabryki termometrów lekarskich reprezentowane są przez żydów, podczas gdy termometry japońskie sprzedaje w Polsce pan Kurat, chrześcijanin.

Wyroby ortopedyczne fabryki „Rempler w Seulördoa" reprezentuje wspomniany już wyżej p. Paweł Kłaczko.

Wyroby Zeissa sprzedawane są w Polsce również przez generalnego przedstawiciela żyda.

Znakomite kosmetyki „angielskie" Williams Ponds, wyrabiane oczywiście w Niemczech, sprzedaje pan Władysław Glasser, oczywiście od naszych.

Tak samo ma się rzecz ze sprzedażą wyrobów gumowych, produkowanych w kraju przez przedsiębiorstwa, będące całkowicie lub częściowo ekspozytura mi fabryk niemieckich. Słynny Semperit w Krakowie, to ekspozytura „zaryzowanego" Semperita w Wiedniu, którą kierują sami żydzi. Tak samo należąca w dużej części do kapitału niemieckiego fabryka Sanok sprzedaje swe wyroby wyłącznie za pośrednictwem żydów. To samo dotyczy fabryki w Wolbromiu, będącej w 100 pct ekspozyturą fabryk niemieckich.

Oryginalnie wygląda sprzedaż kremu Nivea. Fabrykuje go żydowska fabryka w Hamburgu. Obecnie założyła ona ekspozyturę w Poznaniu. Wedle rejestru handlowego właścicielem tej ekspozytury w dwóch trzecich ma być niejaki p. Matuszko, chrześcijanin. Polskie Pebeco sprzedaje jednak swe wyroby na terenie Małopolski przez żyda Drancza z Bielska, zaś na terenie byłej kongresówki przez p. Gutgissera, oczywiście Stanisława.

Tyle narazie. Czytelnikom wdzięczni będziemy za dalsze informacje, dotyczące niemiecko-żydowskiej współpracy przy eksploatacji gospodarczej Polski — oczywiście chodzi nam o informacje należycie udokumentowane.

N. Wiad. Ek. i Ucz.

Nieustający konkurs „Polski Narodowej"

Za rozwiązanie piątej serii przyznajemy niestety tylko dwie nagrody. Wpłynęło coprawda odpowiedzi sporo, ale w większości były one raz — niekompletne, drugie — mylne. Z 7 zatem, nadających się do wyróżnienia wylosowaliśmy dwie do nagrodzenia. Książki przypadły więc pp. L. Juszkiewiczowi z Poznania i E. Pięcie z Kutna.

Oto odpowiedź L. Juszkiewicza:

1) *Zygmunt Balicki*, urodzony w 185? r., był narodowym współdziałaczem J. L. Popławskiego i Romana Dmowskiego. Posiadał niezwykły zmysł polityczny i wielkiej miary inteligencję. W r. 1887 założył w Krakowie „Związek Młodej Polski" znany pod nazwą „Zet", związek o charakterze wszechpolskim, gromadzący w sobie młodzież akademicką.

Z pism jego wymienić należy książkę p. tyt. „Egoizm Narodowy", przez którą szerzył ideę ruchu narodowego w Polsce.

Umarł w r. 1916.

2) *Jako pierwszą organizację narodową polską* uważam utworzoną w r. 1886 w Rapperswillu w Szwajcarii tajną „Ligę Polską", przetworzoną pod wpływem „Zetu" w roku 189? na Ligę Narodową, ów zawiązek późniejszego Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego, utworzonego na razie tajnie w r. 1897, z którego wyłania się podczas wojny światowej „Komitet Narodowy Polski" założony przez Romana Dmowskiego w Lozannie, a później przeniesiony do Paryża, gdzie stał się prawdziwym rządem czekającej na niepodległość Polski.

Leon Juszkiewcz
Poznań, Bukowska 43, m. 18.

P. Juszkiewicz zechce się zgłosić w sobotę w g. 12—13 w redakcji „P. N." po odbiór nagrody.

Seria II.

1) Od kiedy istnieje „Stronnictwo Narodowe"?

2) Jak powinny wyglądać granice Wielkiej Polski.

Z KARCZMY NA KRÓLEWSKI DWÓR

Awanturnicze dzieje „Fałszywego Mesjasza"

STEFAN BOLESŁAWSKI

6

Droga wiodła przez beznadziejną równinę. Jak okiem sięgnąć— wszędzie płaskie pola kukurydzowe nie przecięte nigdzie czarną plamą lasu, nie ożywione najmniejszą strugą wody.

Z wyschniętej ziemi wzbijały się tumany kurzu, otaczając jeźdźców obłokiem pyłu, złocącego się w promieniach słońca.

Mijane małe miasteczka, kilkunasto - domowe, spały cicho w oczekiwaniu na jarmarki zwierzęce, które wnosiły w ich spokojne uliczki rozgwar życia i budziły energię mieszkańców.

— Jesteśmy na Multanach, Jakubie! Ludność tych stron to Wołosze i Mołdawianie, którzy nie pozwalają nam się u siebie osiedlać — opowiadał stary kupiec. — A kiedy spotkają mały orszak, rabują wszystko i szczęściem jest, gdy zdołasz się wyrwać żywym z ich rąk. Byle do doliny Dunaju się dostać! Tam piękny kraj! I bezpieczny!

Nie długo dobili do celu. Od Feteszty równy dotąd step począł się obniżać, aż wreszcie zatrzymał się w dolinie rzeki. Dunaj rwał wartko, niebiesko - granatowymi falami obmywał strome brzegi, zobierał z sobą gruzy ziemi, zostawiając gęsty szlamowaty muł.

Podróżni, przeprawiwszy się brodem, jechali wysokim urwiskiem nad rzeką. Wokół błyszczały setki jezior, połączonych ze sobą zarosłymi trzciną strumieniami, parującymi w gorącym słońcu trzęsawiskami błot, a wszystko porośnięet było lasem zagajników.

— Ptasi raj! — zauważył Jakub.

Miał słuszność. Okolica roiła się od ptaków wodnych i brodzących, olbrzymie stada skrzydlatego bractwa przestraszone najlżejszym podejrzanym szelestem, wzbijały się w górę i godzinami krążyły w powietrzu, od czasu do czasu próbując opaść na ziemię.

Krajobraz powoli stawał się górzystym. Za małym miasteczkiem Cerna Voda wznosiło się pasmo niewielkich wzniesień, porośniętych gęstym lasem, u stóp swych mając bagniste, malaryczne doliny.

Wreszcie zatrzymali się na popas w Dobrudży, siedzibie chanatu północnego. Ulicami wałęsały się bandy uzbrojonych Turków dobrudżańskich, którzy na zabawach i lenistwie spędzali czas między jedną a drugą wyprawą wojenną.

Postój wypadł w małym żydowskim zajeździe. Jakub, idący za swym panem, ze zdziwieniem spostrzegł jakieś wymieniane znaki z karczmarzem. Postanowił o nich narazie nic nie wspominać, o nic nie pytać, jeno czujnie obserwować.

Z wielkim przeto zaciekawieniem słuchał rozmowy. Niestety, prowadzono ją w narzeczu sefardyjskim i tylko nieliczne wyrazy były młodzieńcowi zrozumiałe.

— Mistrza... Sabbataj... Galata... Władztwo... posłuszeństwo... — dobiegały go poszczególne głoski. Mimo swej wielkiej erudycji i sprytu nic nie rozumiał.

— Nadejdzie czas, gdy wszystkie tajemnice staną przede mną otworem! — pomyślał. Spróbujmy jednak nauczyć się dialektu żydów tureckich.

Ostrożnie skierował rozmowę na życie w Turcji i usłyszawszy o istnieniu odrębnego języka poprosił starego kupca o naukę.

Dzięki swym zdolnościom, nim dotarli do Stambułu, nieźle już władał gwarą sefardyjską.

VI.

Stolica kalifów.

Olśniony ogromem miasta stał Jakub Lejbowicz na wysokiej górze przed Stambułem.

Cieśnina Bosforu i jej zatoka zwane Złotym rogiem dzieliła miasto na trzy części. Dzięki pagórkowatemu terenowi i brakowi wody na szczytach pagórków, miasto powyciągało się wzdłuż wód, zajmując bardzo rozległe obszary i tworząc wielką liczbę dzielnic.

— Najstarszym zakątkiem jest Skitari, istniejące już od 15 wieków, zwane kiedyś za czasów cesarzy bizantyjskich Chrysopolis — opowiadał kupiec zachwyconemu widokiem Jakubowi. — Tam są najstarsze zabytki Stambułu, ale właściwie jest to tylko przedmieście równe wielkością niejednemu miastu, połączone ze Stambułem komunikacją na łódkach i statkach. Gdy tam pojedziemy ujrzysz największe cmentarze mahometańskie, małe, ciasne o wyglądzie wąwozów uliczki i najciekawsze sklepy. Tam mieszka również większość stambulskich żydów, tam są wszystkie nasze domy modlitwy. I my się zatrzymamy w Skitari.

— A tam? — padło pytanie. — Ta dzielnica, która trójkątem wrzyna się między Złoty Róg a morze Marmara?

— To właściwy Stambuł, w języku Turków Istambul, najstarsza dzielnica miasta. Wznosi się ona karkołomnymi uliczkami pod górę do dzielnicy Galata. Na szczycie wznosi się wspaniała wieża, zbudowana przez Genuańczyków. Za nią zaczyna się najnowsza i najbardziej europejska dzielnica Pera i biegnie pod górę, rozpraszając się malowniczymi willami nad Bosforem.

— A stary jest Konstantynopol?

— Bardzo dawny. Już 1800 lat temu był stolicą Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego. Zwano go wówczas Bizancjum. Gdy Konstantyn cesarz rzymski, co chrześcijaństwo uczynił wielką państwową religią — skarz go Jahwe — przeniósł tu stolicę, nazywano miasto Nowym Rzymem, ale ludność przezwała miasto grodem Konstantyna czyli Konstantynopolem. Tylko Słowianie nadal używali nazwy Carogrodu.

Dzięki swemu położeniu i skarbom w nim zgromadzonym był Konstantynopol celem wypraw zdobywczych różnych ludów azjatyckich i europejskich. Napadali nań Awarowie i Persowie, Arabowie i Bułgarzy, Węgrzy i Słowianie i Rusowie. W roku 1204 zdobyły go te psy chrześcijańskie — Krzyżowcy i utworzyli tu cesarstwo łacińskie. Ale wówczas, my żydzi, rozpoczęliśmy działanie. Nie mogą przecież rządzić goje nad Zalestyną i Arabią. Nie udałoby się bowiem wówczas mieszkać i handlować w tych krajach. Pomogliśmy więc Turkom i ci w 1453 roku zdobyli miasto i nazwawszy je Stambułem uczynili swą stolicą. Ale dość na dzisiaj i poznasz je jeszcze dobrze, gdy tu zamieszkasz. Czas na spoczynek! — zakończył swe opowiadanie Nehemia z Władynki.

Nocą, gdy wszyscy posnęli, Jakób wykradł się z izby i pobiegł do rabina Tobiasza, zwanego w Turcji Frenkiem Towia.

O drogę dowiedział się za dnia, by nie rozpytywać w nocy przechodniów.

Dotarł wreszcie do mieszkania rabina. Zastukał w umówiony sposób i po chwili ostrożnie uchyliły się drzwi.

Jakub znalazł się w ciemnym, mrocznym korytarzu. Proste, drewniane meble, pokryte grubą warstwą kurzu wskazywały, że nikt tutaj długo nie przebywa.

Dziwnie nieswojo czuł się chłopak. Pewien był instynktownie, że ktoś go czujnie obserwuje, tym bardziej, że uszu dobiegały stale jakieś niezrozumiałe szepty.

Wreszcie starsza siwa kobieta wprowadziła go do obszernej izby, w której oczekiwał go już rabin.

— Co masz dla mnie, synu?

— List od rabi Eliasza ze Lwowa — odparł zmieszany Lejbowicz, prując swój chałat i wydobywając pomięty pergamin.

— Zaczekaj tu na mnie! Nie długo wrócę — polecił Tobiasz i wyszedł starannie zamykając za sobą ptoężne drzwi, obite dla uszczelnienia grubym suknem.

Jakub pozostał sam.

(C. d. n.)

Młodzież w hołdzie R. Dmowskiemu

„Orlęta" — jedyne, ogólnopolskie pismo młodzieży szkół średnich, poświęciły w całości swój numer najnowszy Wielkiemu Swemu Wychowawcy, Romanowi Dmowskiemu. W ten sposób reprezentując całą młodzież polską w jej imieniu ten hołd składają. Cała młodzież polska stoi wiernie przy Nim, przy Tym, który nauczył ją, jak trzeba kochać Naród, i jak dla niego pracować. Fakt ten, o którym świadczył także gremialny udział młodzieży gimnazjalnej w uroczystościach pogrzebowych, jest bardzo wymowny. Tkwi w nim ta prawda wyrażona słowami jednego z artykułów, że „przyszłość jest Twoja, Hetmanie".

Wyrażając stosunek młodzieży polskiej do tego Człowieka Myśli i Czynu, podaje ten numer „Orląt" również materiał, który pozwoli Go bliżej jej poznać i dlatego winien znaleźć się w rękach każdej uczenicy i każdego ucznia.

Adres „Orlęta", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14. telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarzad Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla — Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Wielkopolska w żałobie

POZNAŃ-miasto

Zebranie Koła S. N. Dębiec odbyło się dnia 13. I. br. Referat wygłosił kol. Ciemniejewski.

Zebranie Koła S. N. Górczyn odbyło się dnia 14. I. br.

Referat wygłosił kol. Ciemniejewski.

POZNAŃ-powiat

Odprawa kierowników Kół i ref. samorządowych powiatu Poznańskiego odbyło się w niedzielę dnia 15. I. br. Referat polityczny wygłosił ref. org. kol. Frankowski a referat na temat „Jak przeprowadzić wybory do Rad Gromadzkich" kol. Knach. W dyskusji zabierali głos liczni kierownicy Kół i ref. samorządowi.

JUNIKOWO pow. Poznań.

Z inicjatywy miejscowego Koła Stron. Narodowego odbyła się w niedzielę o godz. 8,30 w miejscowym kościele uroczysta msza żałobna. O godz. 17-tej odbyła się uroczysta akademia, którą zagail kier. kol. Ratajak. Pamięć Wodza Narodu uczczono powstaniem i odmówieniem modlitwy. Następnie ref. org. Zarządu pow. kol. Frankowski, krótkim przemówieniem uczcił pamięć Wielkiego Polaka, ślubując, że członkowie Stron. Nar. nie ustaną w pracy o zrealizowanie programu Zmarłego. Z kolei kol. Pyszlewiczówna i kol. L. Knach wygłosili „Ostatni apel" K. Dobrzyńskiego. Sekretarz Koła kol. Knach Bogdan odczytał referat „Życie i czyny" Romana Dmowskiego a ref. sam. i kier. obw. kol. Knach senior wygłosił referat o śp. R. Dmowskim. Uroczystą akademię zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę" i „Hymn Młodych".

Po zakończeniu akademii odbyła się skromna uroczystość łamaniem opłatka.

WRZEŚNIA

Dekoracja okien wystawowych „Mieczami Chrobrego" nie jest przestępstwem.

Przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie toczyła się w dniu 2 stycznia 1939 r. rozprawa sekretarza Zarz. P. S. N. z Wrześni kol. Langego Leona, oskarżonego o wystawienie odznak Stronnictwa Narodowego „Mieczy Chrobrego w oknie wystawnym lokalu S. N. Była to rozprawa odwoławcza od wyroku Starościńskiego. Sąd Okręgowy w Gnieźnie orzekł, że wystawienie „Mieczy Chrobrego" w oknie wystawowym nie nosi znamion przestępstwa i kol. Langego uwolnił od winy i kary. Bronił oskarżonego bezinteresownie kol. Dr Pietrowicz z Gniezna. Wyrok z chwilą ogłoszenia jest prawomocny i nie podlega zaskarżeniu.

Tego samego dnia Sąd Okręgowy uwolnił od winy i kary kol. Godzicha Kazimierza, oskarżonego, że nie mając zezwolenia niósł „Proporzec" S. N. w czasie pochodu z okazji poświęcenia „Proporca" S. N. w Mazeninie. Wyrok również prawomocny i nie podlegający zaskarżeniu. Bronił także kol. Dr Pietrowicz.

Oprócz powyżej wymienionych kolegów mieli jeszcze inni koledzy sprawy odwoławcze od orzeczeń Starostw i wyszli na tym dobrze, gdyż im obniżono wymierzone grzywny przez Starostwo o 3/4, były to mandaty za noszenie mundurów itd.

MIĘDZYCHÓD

Po dojściu do wiadomości o zgonie naszego Kochanego Wodza miasto nasze już w poniedziałek zostało ozdobione sztandarami o barwach narodowych przysłoniętych krepą.

W piątek 6 bm. odbyła się akademia żałobna. Po słowie wstępnym i trzy minutowym milczeniu odczytano referat o życiu naszego Wodza. Na dalszy program akademii złożyły się deklamacja „Ostatniego Apelu" Dobrzyńskiego oraz wyjątek „Jestem Polakiem" z Myśli Nowoczesnego Polaka Dmowskiego. W sobotę 7 bm. została odprawiona żałobna msza.

Dochodzą nas wiadomości, że poszczególne Koła w powiecie między chodzkim organizują również uroczystości żałobne.

KOŹMIN

We wtorek odbyło się w tut. kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Romana Dmowskiego. Przy symbolicznym katafalku, — przybranym mieczami Chrobrego, straż pełnili młodzi S. N. oraz ustawiły się poczty sztandarowe miejscowych towarzystw i to: Zw. Hallerczyków, Inwalidów, Bractwa Kurkowego, „Sokoła", Powstańców i Wojaków oraz K. S. M.

Mszę św. i egzekwie odprawił ks. proboszcz Flach, jak również wygłosił przemówienie przy katafalku, wspominając wielkie zasługi Wielkiego Wodza Narodu i odmówił wspólnie z wiernymi modlitwę za spokój duszy Romana Dmowskiego. Pieśnią „Boże coś Polskę" i „Witaj Królowa" zakończono wzruszającą uroczystość kościelną.

Wieczorem odbyła się na sali p. Mroczka akademia żałobna, urządzona staraniem Stronnictwa Narodowego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kierownik pow. S. N. p. Kolasiński z Krotoszyna, który zebranym przedstawił w treściwych słowach życiorys Wielkiego Wodza i Jego zasługi położone dla Polski. Następnie p. mgr Mieczysław Sękowski recytował „Jestem Polakiem". Pieśni żałobne wykonał tutejszy chór kościelny i chór męski pod dyr. p. Stańczyka. Odśpiewaniem przez zebranych „Boże coś Polskę" zakończono uroczystą akademię".

CZARNKÓW

W piątek, 13 stycznia z inicjatywy miejscowej placówki S. N. odprawiono w kościele parafialnym uroczystą mszę św. żałobną. Wieczorem tegoż dnia na sali p. Grodzkiego odbyła się akademia ku czci Romana Dmowskiego.

ŻERKÓW

W niedzielę, dnia 8 bm., odbyła się na sali p. Byrzykowskiego wielka akademia żałobna ku czci Romana Dmowskiego. Zagajenie i słowo wstępne wygłosił kierownik Koła Stronnictwa Narodowego p. Latusek podając cel i charakter akademii.

Dłuższe przemówienie pośmiertne wygłosił p. Biczysko, który w pięknych słowach scharakteryzował wielkość i czyny Romana Dmowskiego. Z kolei p. Jaśkowiak wygłosił deklamację „Ostatni apel" Dobrzyńskiego. W imieniu młodzieży złożył ślubowanie członek Młodzieży Wszechpolskiej p. Antoni Domagalski.

CHODZIEŻ

W sobotę dnia 7 bm. przy licznym udziale członków S. N. odprawił ks. dr Kubik uroczystą mszę św. żałobną za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego z stopni ołtarza przemawiał w pięknych słowach ks. dr Kubik o zasługach wielkiego Polaka Romanie Dmowskim. Na znak żałoby w mieście na wielu domach polskich wywieszone zostały flagi narodowe z krepą.

MOGILNO

Stronnictwo Narodowe Koło w Mogilnie odprawiło 16 bm. żałobną mszę świętą za spokój duszy Romana Dmowskiego w kościele farnym. W tym samym dniu na wielkiej sali Domu Katolickiego odbyła się uroczysta akademia żałobna.

DOBRA

Na wiadomość o zgonie Wodza Narodu Romana Dmowskiego w lokalu Str. Narodowego odbyło się wielkie zgromadzenie, na którym uczczono pamięć tego Najlepszego Syna Polski.

W dniu pogrzebu prawie że wszystkie domy w Dobrej były przybrane flagami spowitymi krepą. W niedzielę odbyła się uroczysta akademia ku czci R. Dmowskiego, w której wzięło udział około 500 osób. W poniedziałek o godzinie 9 rano ks. proboszcz Zawadzki odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym wzięli udział członkowie Str. Nar. i Stow. Młodzieży Katol. oraz liczni obywatele miasta.

DALESZYN

Koło Stronnictwa Narodowego w Daleszynie zamówiło uroczystą mszę św. za spokój duszy Romana Dmowskiego. Wskrzesiciela Wielkiej Polski. Mszę św. żałobną, poprzedzoną wigiliami żałobnymi, odprawił w kościele parafialnym w Starym Gostyniu ks. prob. Tybiszewski. Na mszę św. przybyli licznie członkowie Stronnictwa Narodowego z Daleszyna, Stankowa oraz Starego Gostynia z kierownikiem S. N. w Daleszynie p. Stanisławem Pralatem na czele.

SWARZĘDZ

Nie tylko domy miasta spowite w sztandary żałobne, wyrażały tu wielki smutek i wielką stratę, lecz także pełne majestatycznego nastroju uczczenie pamięci Wielkiego Syna Narodu w czasie walnego zebrania miejscowych powstańców, na którym prezes rotm. st. sp. p. Stablewski krótko przemówił do zebranych o zasługach i działalności Dmowskiego.

Msza św i akademia żałobna w Swarzędzu odbyła się w niedzielę 15 bm.

SZAMOTUŁY

We wszystkich kościołach parafialnych w miastach i wioskach powiatu szamotulskiego odprawione zostały nabożeństwa żałobne za spokój duszy Romana Dmowskiego. W miastach, jak i w wioskach z domów narodowców powiewały sztandary narodowe, przybrane krepą.

OBRZYCKO

W dniu pogrzebu Wodza Narodu Obrzycko tonęło w powodzi sztandarów narodowych i flag żałobnych. W wielu oknach wystawili narodowcy portrety swego Wodza, przybrane kirem i mieczami Chrobrego. O godzinie 9 bardzo liczne rzesze obywateli i mieszkańców wiosek zgromadzili się w kościele parafialnym, by uczestniczyć w nabożeństwie żałobnym za spokój duszy Romana Dmowskiego. Przy katafalku przybranym portretem Zmarłego oraz mieczami Chrobrego, straż honorową pełnili Młodzi Stronnictwa Narodowego w jasnych koszulkach Obok ustawiły się liczne poczty sztandarowe organizacyj kościelnych i świeckich.

LESZNO

W dniu 11. I. na pierwszym posiedzeniu nowa Rada Miejska po uczczeniu pamięci Wielkiego Polaka Romana Dmowskiego uchwaliła na nagły wniosek Klubu Narodowego przemianować ulicę Głogowską na ulicę Romana Dmowskiego z powód uznania wielkich zasług, jakie Zmarły położył około przyłączenia Leszna i ziemi leszczyńskiej do państwa polskiego. Wniosek został przyjęty przez Radę Miejską jednomyślnie.

OSTRÓW

Dziś rano o godz. 9 skupił się narodowy Ostrów w tutejszym kościele parafialnym, by w kornej modlitwie polecić Bogu duszę Romana Dmowskiego. Około symbolicznej trumny, przybranej w biało-czerwone flagi, ustawiła się umundurowana straż młodych Stronnictwa Narodowego i bardzo liczne poczty chorągwiane stowarzyszeń. Kościół był bogato oświetlony i przybrany.

Nabożeństwo żałobne rozpoczęły wigilie, śpiewane przez liczne duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe pod przewodem proboszcza miejscowego ks. dziekana Płotki. Następnie ks. dziekan Płotka celebrował przy głównym ołtarzu żałobną mszę św., a równocześnie przy bocznych ołtarzach odprawili msze św. ks. prob. Joachimowski z Rososzycy i ks. prob. Konieczny z Chynowy. Śpiewał miejscowy chór kościelny. Po nabożeństwie odbył się kondukt przy trumnie, a na zakończenie popłynął pod strop świątyni śpiew „Boże, coś Polskę".

Przed trumną zajęły miejsca władze Stronnictwa Narodowego i przedstawiciele społeczeństwa miejscowego i zamiejscowego.

W niedzielę odbyła się w Teatrze Miejskim wielka akademia żałobna ku uczczeniu pamięci Romana Dmowskiego.